Nr. 2 We Lwowie Czwartek dnia 2. Stycznia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Mariacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 30 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Hr. Thun.

Lwów 1. stycznia.

W telegramach naszego pisma umieściliśmy wiadomość o zapatrywaniu jednego z najwybitniejszych menerów lewicy na sprawę ustąpienia hr. Thuna.

Zapatrywanie to jest najzupełniej usprawiedliwione, tak ze stanowiska etyki politycznej, jak ze stanowiska interesu państwa.

Hrabia Thun jest dzisiaj osią — na której zamach się może sprawa czeska. Rozumiemy, że wobec stanowiska, jakie zajęli Młodoczesi w stosunku do namiestnika cesarskiego, rząd centralny nie może choćby tylko obojętnie się zachować; rząd powinien i musi stanąć w obronie powagi najwyższego urzędnika w kraju, jakkolwiek jest mu to w danej chwili niewygodnie.

Ale zupełnie inaczej przedstawia się ta kwestja ze stanowiska hr. Thuna. Powinien on zrozumieć, że dziś osoba jego uniemożliwia wszelkie porozumienie młodoczeskiego obozu z gabinetem, jakkolwiek pewną jest rzeczą, że z obu stron potrzeba takiego porozumienia jest odczutą.

Zbyt dotkliwie zapisał się hr. Thun w historji administracji kraju czeskiego, aby jakiekolwiek jego słowa, a choćby one były najszczersze i najserdeczniejsze co do formy i treści, zupełnie mogły obudzić zaufanie w przedstawicielstwie parlamentarnych reprezentantów młodoczeskich. To trudno nad przeszłością, zwłaszcza jeżeli ona jest tak niedaleką jeszcze, przejść do porządku dziennego. Cała polityka rządów poprzednich, skierowana wprost przeciw Młodoczechom, nierozerwalnie jest związana z nazwiskiem hrabiego Thuna. Jego przedstawicielem uważają [illegible] inspiratorem osławionego procesu omladinistycznego, który bądź co bądź miał cechy ściśle politycznego, on też jest twórcą stanu wyjątkowego w Pradze i okolicy, a więc bezpośrednim sprawcą i autorem polityki, która była przeszkodą — ruchu młodoczeskiego. Kwestji najmniejszej nie ulega, że hrabia Thun w swojej mowie inauguracyjnej na otwarcie sejmu pragnął rzucić zasłonę na te niedawno minione przeszłość, ale pojmujemy to bardzo dobrze, że trudno wytrzeć z pamięci, co w niej świeżo jeszcze zapisane.

Że demonstrację Młodoczechów uważamy za niewłaściwą i niepolityczną, mieliśmy już sposobność wypowiedzieć. Przyznał to wprost i otwarcie reprezentant Młodoczechów — jeden z najwybitniejszych — dr. Herold, gdy w dyskusji nad prowizorjum budżetowem stwierdził, że gdyby Młodoczesi z góry byli znali treść przemówienia namiestnikowskiego, nie byliby urządzali demonstracji i byliby wysłuchali hr. Thuna. Oświadczenie to bardzo wiele warte, bo świadczy, że w uspokojeniu Młodoczechów mogłaby się zmiana, że byliby oni istotnie skłonni do pracy pozytywnej wspól z rządem i w rywalizacji z namiestnikiem, gdyby nie względy osobiste. To nie zmieni, że dlatego [illegible] jest jeszcze hrabia Thun. To najmniejszej kwestji nie ulega, że w sprawach pierwszorzędnej wagi politycznej, narodowej i ekonomicznej, względy osobiste powinne ustąpić na plan dalszy wobec wymogów rzeczowych ale ostatecznie musimy pojąć, że nie zawsze można stanąć na stanowisku, że namiestnik jest jedynie wykonawcą woli rządu centralnego, że hrabia Thun czynił dawniej to, co mu z Wiednia zalecali hrabia Taaffe i książę Windischgraetz, a teraz będzie robił to, czego pragnie hrabia Badeni. Nie zawsze jest namiestnik takim zwyczajnym urzędnikiem, prostem narzędziem w ręce poprzednich ministrów, a już o hrabi Thunie z pewnością tego powiedzieć nie można. Nie z Wiednia jego inspirowano, ale on wpływał na Wiedeń. I właśnie dla tego, że jest on tak wybitny mąż stanu i jako samodzielny polityk wybitnie i samoistną odgrywał rolę — dzisiaj pozycja jego jest niemożliwa. Przypuszczamy, że hr. Thun z czasem sam dojdzie do tego przekonania. Byłby tylko to nie nastąpiło za późno. Szkodaby było straconego czasu.

Organ polakożerczy o gabinecie Badeniego.

Monachijska *Allg. Ztg* stała przez długie lata na żołdzie — mniejsza o to czy moralnym jeno, czy też i złotemi markami płatnym — ks. Bismarcka. Stąd oczywiście pochodziło, że przy najlepszej okazji pieniła się nad wszystkiem, co tylko dążeniem swem polskie pochodnie. Rzecz wiadoma, że usłużny lokaj niejednokrotnie przechodził swego pana pod względem jego wyniosłości i jego antypatji; toż organ monachijski przez dwa dziesiątki lat z górą prowadził do absurdu doprowadzoną polonofobję żelaznego kanclerza. Z ustąpieniem Bismarcka nie powiemy, aby prasa pruska przestała nas nienawidzieć, zaniechała swego ślepego, namiętnego usposobienia wrogiego w stosunku do nas, ale w każdym razie od czasu do czasu przecież spotyka się tu lub tam głos niemiecki, nie podyktowany samą złością, lecz także... rozumem. Do tych takich głosów zaliczamy w monachijskiej *Allg. Ztg.* obszerną korespondencję z Wiednia, która zajmuje się dość objektywnie i sprawiedliwie dotychczasową działalnością gabinetu, na czele którego stoi Polak.

Rzecz to uwagi godna — powiada tedy w swej korespondent wspomniany — jak rozhukane fluktu życia politycznego w Austrji wyrównuje się i wygładzają od czasu istnienia gabinetu Badeniego. Od wielu już lat nie było prawie momentu, w którym stare ważnie narodowościowe tak mało zajmowałyby wszystkie umysły, w którym wielkie stronnictwa izby po podobnieby się zachowywały. Ostatnie lata rządów Taaffe'go widziały Czechję w zburzeniu wzrastającem i „gabinet pojednania" nie widział innej rady na zapobieżenie rozruchom na ulicach Pragi, jak tylko... w stanie wyjątkowym. Z kolei przyszła chaotyczna epoka gabinetu **koalicyjnego**, ze swym wiecznie niezdecydowanym prezydentem, z ministrami pomiędzy sobą niezgodnymi i z rosnącemi wśród stronnictw skoalisowanych rozdwojeniami. Hr. Badeni rozpoczął od potężnego uderzenia pięścią w antisemitów wiedeńskich, których przewódcy przeszkodził zasiąść na fotelu burmistrzowskim. Zaraz potem jednak postawił się on na wygodnej, uprzejmej, rzec można humorystycznej stopie z opozycją w parlamencie.

Nasamprzód pokazał, że — jak przedtem w Galicji — nie wzdrygnie się przed determinacją i czynem, o tyle też milej było rozmaitym grupom politycznym, że wszędzie szukał punktów stycznych. Z Młodoczechami i Włochami rozważał gruntownie ich skargi, a w parlamencie przyjmował wszystkie ataki ze spokojem i humorem niewyczerpanym. „*Einmal ist keinmal!*" — rzucił panom nowo utworzonego klerykalnego stronnictwa ludowego, gdy zapowiedzieli mu odmowę funduszu dyspozycyjnego. Młodoczechom spełnił kilka postulatów ekonomicznych, co do innych — rzekł — są one nic do spełnienia, co posłom młodoczeskim może być jedynie na rękę, w przeciwnym bowiem razie — zauważył — nie mieliby chyba żadnej przyczyny do pozostania w szeregach opozycji.

Przywyknięcie do posłuszeństwa jest w Austrji tradycyjne — wszelakoż jest tu zawsze pożądanem, aby ten rozkazujący nie dawał zbytecznie uczuwać cugli i ostróg. Tej mądrości stanu hołduje pono i Badeni. Oświadczył, że ostry reskrypt poprzedniego gabinetu (hr. Kielmansegga), wymierzony przeciw udziałowi urzędników i nauczycieli w agitacjach politycznych, za zbyteczny uważa i zupełnie rezygnuje z nakazanych władzom raportów o zachowaniu się politycznem rzeczonych funkcjonarjuszy. Reskrypt w mowie będący zabolał jeno urzędników lojalnych, a malkontentów i tak nie odmienił. Tak samo minister sprawiedliwości zalecił prokuratorjom państwa, iżby w konfiskatach gazet więcej umiarkowanie postępowały i nie piętnowały każdej ostrzejszej krytyki jakiegoś aktu rządowego, jako „podburzenia przeciw władzy". O ile dotyczy swobód politycznych, ludność Austrji zadowala się chętnie (?) byle czem. Badeniego poprzedziła z Galicji opinja, że jeżeli uważa to za zgodne ze swojemi intencjami, to depce bezwzględnie ustawy i konstytucję — nic przeto dziwnego, iż jego wystąpienie sprawiło tutaj poniekąd rozczarowanie w dobrym sensie. Jest to sukces ledwo 3 miesięcznej egzystencji gabinetu, a ma on już adoratorów i dworaków, którzy wróżą mu niezwykle długi żywot.

Przedewszystkiem jednak zależy to od rozwiązania kwestji **reformy wyborczej**. Hrabia Taaffe, jak i gabinet koalicyjny, runęli na tym szkopule. Czuli to sami, że jest i konieczne i sprawiedliwe, wpuścić reprezentantów robotniczych do parlamentu, lecz nie zdołali zgodzić się z parlamentem, co do rozstrzygającej kwestji formułki. Lewica niemiecka i jej były przewódca **Plener**, doradzali zatrzymania istniejącego stanu rzeczy i jedynie do obecnych grup wyborczych musiałoby się dodać piątą kurję na podstawie jak najszerszego prawa wyborczego. Wszelako nie było podobnem pozyskać dla tej myśli hrabiego **Hohenwartha** i konserwatystów. Natomiast hrabia Badeni — jak słychać — chce przezwyciężyć tę przeszkodę. Teraźniejsza liczba deputowanych ma tedy zwiększyć się o 75, wybranych na podstawie powszechnego prawa głosowania. W ten sposób otrzmałby parlament nowych posłów, którzy byliby częściowo radykałami, a to w duchu i socjalistycznym i młodoczeskim i chrześcijańsko-socjalnym. Reszta mniejsza — dzięki wpływom duchowieństwa w krajach alpejskich, a polskiego obywatelstwa w Galicji — przypadłaby w udziale klerykałom i Kołu polskiemu. Badeni mniema, że w ten sposób teraźniejsza równowaga sił w izbie poselskiej, w całości, nie doznałaby szwanku. Głosów liberalnych, polskich i młodoczeskich za takiem rozwiązaniem kwestji — o ile sam zdeterminowany za niem wystąpi — jest prezydent gabinetu pewny, chociaż Młodoczesi w pierwszej linii domagać się będą reformy w duchu instytucyj niemieckich i francuskich. Jedynie **oporu konserwatystów** można oczekiwać — co prawda, przeszkoda to potężna. Trudno bowiem pomyśleć, iżby rząd przeszedł do porządku nad opozycją arystokracji. Ale i tę przeszkodę zamierza Badeni usunąć łagodną perswazją, a silną enuncjacją woli korony. Jeśli tedy wiosna wypadnie dlań pomyślnie, to uzyska silną pozycję w radzie państwa, aż po za termin wyborów powszechnych.

Z tak niegrzeczną pierwej opozycją młodoczeską zawiązał Badeni stosunki nadspodziewanie korzystne. Młodoczesi sami czują potrzebę wyjścia ze swego beznadziejnego stanowiska opozycyjnego. Obecnie są oni poniekąd stronnictwem nasyconem: ostatnie wybory do sejmu poprostu zmiotły Staroczechów z widowni politycznej, więc Młodoczesi nie potrzebują dzisiaj niepokoić i podburzać kół wyborczych karkołomną agitacją. Posiadają wszystkie mandaty czeskiej połowy kraju i już ta jedna okoliczność musi ich czynić do pewnego stopnia konserwatystami. Z drugiej jednak strony, o ile oni stają się zwolna oportunistami i coraz rzadziej wspominają o samoistnem państwie czeskiem, o tyle gruzy ze stronnictwa staroczeskiego zaczynają grać rolę obrońców starodawnej tradycji. Czynią już Młodoczechom wyrzuty, że zapominają o ideałach narodu i najskrajniejsza frakcja klubu grozi rokoszem. W tej chwili koncentrują się tam siły gwoli wysadzenia namiestnika hr. Thuna z siodła, podczas gdy wobec prezydenta gabinetu są wszyscy uprzejmi i łagodni.

Tak tedy pozostają jako jedyni nieprzejednani antagoniści gabinetu — **antisemici**, którzy nie tyle dla swej liczby (jest ich ledwie 15), ile dla swej bezwzględności, na baczność zasługują. Wszelakoż stronnictwo to, wzbraniając się wybrać na burmistrza kogo innego, a nie **Luegera**, zapędziło się w ślepą ulicę, bez wyjścia, a powaga rządu w Austrji jest dość silna, aby ich na ostatek do odwrotu zmusić. **Wiedeń tak długo administrowany będzie przez komisarza cesarskiego**, dopóki Lueger nie ustąpi swej pretendentury do burmistrzowstwa któremu ze swoich, **bardziej umiarkowanych przyjaciół** politycznych.

Był czas, kiedy Austrja była państwem najtrudniejszem w Europie do rządzenia. Było to w perjodzie walk konstytucyjnych. Nikt też nie mógł wiedzieć, czy monarchja u kresu walk rzeczonych będzie mieć jednę lub dwie tylko stolice, czy też tyle ich, ile jest krajów koronnych. Żądanie samodzielności Czech jest ostatnim grzmotem burzy, która długo wrzała w Austro-Węgrzech. Taaffe z korzeniem (?) wyrwał **hegemonję Niemców** i stworzył równowagę wśród ludów z tej strony Litawy, która na pół choćby zręcznemu ministrowi umożebnia ułożenie sobie dowolnej większości w izbie posłów. Na tych fundamentach buduje teraz Badeni dalej, a wielkich przeszkód na drodze swojej nie ma on wcale...

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. P. Eliza **Orzeszkowa** ma zamiar przybyć na wiosnę do Krakowa i odczytać tam nową swą nowelę na rzecz „Stowarzyszenia nauczycielek."

Kalendarz. Czwartek (2.): Makarego op. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 11.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

W Kole literacko-artystycznem obchodzono koniec starego roku, jak zwykle, wspólną ucztą. — Stary rok pożegnał a nowy powitał prezes Koła radca Wereszczyński, poczem zabrał głos wiceprezes dr. Balasits i w swej przemowie podniósł żywotność narodu polskiego, który pomimo ucisku dotychczas żyje i któremu kiedyś sprawiedliwość i samodzielność oddaną być musi. — Odśpiewano pieśń legjonów, poczem rozpoczęła się wesoła zabawa, do której ożywienia głównie przyczynili się artyści sceny lwowskiej, oraz z trupy p. Myszkowskiego. Zabawa trwała do rana.

Kulig na Strzelnicy. Świetnie zakończyła rok 1895 Strzelnica mieszczańska. Po jednorocznym odpoczynku spowodowanym żałobą narodową, otworzyły się onegdaj znowu gościnne sale naszej mieszczańskiej Strzelnicy, gdzie zabawa płynie ochoczo i swobodnie tak, jak może nigdzie. Tutaj bowiem wre życie, tu danserki nie „pietruszkują", chwile mijają szybko, jak piękny uroczy sen — nie ma nudów — wszyscy bez wyjątku bawią się do upadłego, a dopiero wschodzące słońce przypomina, iż czas wracać do domu.

Tak było i onegdaj. Rok stary zakończono kuligiem, który o godz. 9. wieczorem wyruszył z hotelu Imperial. Stawiło się 20 par. Było to krakowskie wesele. Starostował p. Ciechciński z panią Janowiczową, wójtem był p. Okornicki i jego żoną panią wójtową pani Wierzbicka, zaś klasycznym, nierównanym żydem p. Piżl. Ci prowadzą parę młodą pannę Marszałkiewiczównę i p. Skerla. Orszak weselny stanął na Strzelnicy przed gospodarstwem pp. prezesową Michalską i królem kurkowym Janowiczem o godz. trzy kwadranse na 10. Gospodarstwo powitał serdeczną przemową starosta, wręczając im olbrzymi kołacz. Wójt wręczył następnie pismo od braci strzeleckich, którzy „strzelają z moździerza na wielkanoc", a proszą o błogosławieństwo dla „dziewuchy." Na te przemowy odpowiedział gospodarz, zapraszając do siebie drużynę weselną, a zapewniając, że jadła i napitku nie zbraknie. W odpowiedzi krakowiacy wznieśli okrzyk na cześć gospodarstwa i rozpoczął się mazur, tańczony z ogromną werwą i mający nie mało uroku ze względu na prześliczne stroje krakowskie, tak miłe dla oka każdego Polaka.

Jako krakowianki wystąpiły panie: Baschowa, doktorowa Legeżyńska, Milska, Calderoniowa, Tridondaniówna, Seltenreichowa, Bejerówna, Makanówna, Gołębianka, siostry panny Kamieniobrodzkie, dalej Wierzejska, Dobrzańska, Perediatkiewiczówna, J. Legeżyńska i Schirmerówna.

Krakowskie wesele zajechało na Strzelnicę z muzyką żydowską, która nie mało się przyczyniła do udatnej całości.

Po mazurze nastąpiły dalsze tańce, największe jednak powodzenie miały przez cały wieczór krakowianki, które były w formalnem oblężeniu. Konkurencję prowadzili ze sobą krakowiacy i frakowcy. Ci ostatni tego wieczora musieli zostać niestety w cieniu. Przy różnokolorowych kamizolach zbladły zupełnie czarne monotonne fraki.

O godzinie 12. zasiedli wszyscy do wspólnej kolacji, a gdy zegar uderzył 12, ogłaszając panowanie roku 1896, goście powstali i odezwała się pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła". Była to chwila bardzo piękna i na długo pamiętna.

Przy kolacji zabrał głos prezes Strzelnicy pan Michalski, życząc gościom szczęśliwego Nowego roku.

I znowu rozpoczęły się tany dziarskim krakowiakiem, odtańczonym przez wszystkie pary. Wójt, drużba i kilka gości weselnych odśpiewało udatne krakowiaki, które zyskały ogólny aplauz. — Wesoło więc rozpoczęła Strzelnica Rok nowy i oby on dla mieszczaństwa naszego był szczęśliwy i równie wesoły jak onegdajsza zabawa, odznaczająca się werwą i serdecznością prawdziwie polską.

Z armji. Awans jednorocznych ochotników. Podporucznikami w rezerwie mianowani: Wiktor Hoszowski 15 pp., Fr. Pec 40 pp., Józef Brhounek 57 pp., Wacław Werner 90 pp., Jan Sarat 57 pp., Michał Sentyrz 20, Ernest Hofmeister 13, Józef Seremet 13, Józef Pustelnik 57, Włodzimierz Nyczaj 15, Maks. Seitz 58, Antoni Matakiewicz 40, Fr. Reinfuss 40, Gustaw Pollatschek 56, Emanuel Semska 41, Wiktor Fieber 20, Piotr Malinowski 24, Wit Lubicz Sulimirski i Antoni Chitry v. Freyselsfeld 30, Fr. Scholz 41, Wład. Gürtler 10, Kazim. Batycki 90, Fr. Łowczyński 95, Emil Zaremba 41, Józef Piotrowski 10, Mikołaj Gryziecki 90, Michał Polczar 56, Berl Schreter 24, Fr. Cyrkowicz 80, Emil Gross 1, Wład Pelka 41, Józef Kuna 15, Karol Skala 41, Wład. Kański 55, Walter Pusch 56, Szymon Cibula 30, Reinhart Hradil 20, Franciszek Czech 45, Włodzimierz Kosakiewicz 41, Gustaw Pollak 45, Bronisław Gąsienica 20, Jan Grzimek 20, Bronisław Zając-kowski 13, Karol Hanisch 56, Henryk Sattner 56, Robert Kittel 57, Alfred Adamowski 15, Bronisław Schäffer 35, Franciszek Joscht 80, Józef Mark 10, Jan Drogli 41, Franciszek Kawka 77, Leopold Herlinger 30, Wiktor Schönbach 41, Marjan Bobrowski 15, Izydor Fried 55, Zygmunt Jasiński 13, Gustaw Krüger 89, Jan Maschek 80, Edmund Schäffer 15, Adam Baczyński 24, Plutarch Jirouszek 89, Fryderyk Heyn 90, Maurycy Frenkl 80, Berl Irisch 77, Władysław Wahn 10, Adam Karpiński 45, Henryk Schlesinger 45, Leon Leszczuk 41, Rudolf Wurda 30, Kazimierz Krzanowski 80, Józef Zawilski 30, Adolf Podlaszecki 30, Aleksander Butek 57, Oskar Goth 58, Djonizy Kohl 77, Józef Müller 13, Franciszek Ledwina 15, Karol Landmann 20, Józef Burjan 30, Stefan Haupt 13, Jarosław Skorpil 57, Zenobjusz Kopystjański 55, Henryk Janda 77, Stefan Kaczmarek 89, Franciszek Nowotny 80, Antoni Plichta 89, Władysław Dité 90, Franciszek Freitag 89.

Przy strzelcach: Fischer Samuel 30 (bat. strz.), Szczerba Adam 13, Stigler Józef 4, Mund Jakób 4, Bublik Stanisław 4, Bernolak Seweryn 13.

Przy kawalerji: Damian Jerzy 8 (p. uł.), Frank Edmund 4 uł., Egger Lotar 3 uł., Riedel Gustaw 7 uł., Koziebrodzki Antoni 11 uł., Piffl Gustaw 9 drag., Vaneczek Edward 11 d., Joly Edgar 4 uł., Parnas Józef 13 uł., Wittig Witold 1 uł., Zawidowski Władysław 13 uł., Pasetti Franciszek 4 uł., Kursa Emil 3 uł., Schikh Robert 11 uł., Welsetl Józef 10 dr., Kornradsheim Emil 3 uł., Riessner Franciszek 3 uł., Brandeis 3 uł., Wannieck Wiktor 9 d., Jeszenszky Eugenjusz 6 h., Sulimirski Kazimierz 4 uł., Mattausch Robert 10 d., Rochlitzer Hugon 6 uł., Chrząszczewski Tadeusz 7 uł., Fritsch Rudolf 7 uł., Barwinek Adolf 11 dr., Rochlitzer Wilhelm 6 uł., Krzysztofowicz Alfred 7 uł., Puchałowski Franciszek 13 uł., Bakałowicz Juljusz 1 uł.

Przy artylerji: Matz Alfred 33. p. dyw., Bauer Łukasz 3 p. d., Furch Jan 32. p. d., Papik Stefan 30 p. d., Sander Karol 10. p. korp., Epstein Egon 10. p. k., Prokopowicz Józef 11. p. k., Racek Franciszek 29. p. d., Illner Feliks 28. p. d., Fischer Rajmund 33. p. d., Hidl Ferdynand 32. p. d., Kirschner Gustaw 11. p. k., Sander Otto 29. p. d., Reiter Jan 28. p. d., Mählnig Józef 30. p. d., Rybarzewski Franciszek 1. p. k., Schwarzer Edward 1. p. d., Bażant Otto 29. p. d., Greil Franciszek 29. p. d., Kniemieder Ferdynand 29 p. d., Lorenz Fryderyk 30. p. d., Schnabel August 32. p. d., Kukucz Jerzy 32. p. d., Köhler Fryderyk 10. p. k., Simbriger Fryderyk 10 p. k., Schmidt Kamil 1. p. d., Schüller Bernard 29 p. d., Hruza Robert 3. p. d., Klaubert Herman 10. p. k., Łoziński Feliks 10. p. k., Leeder Artur 1. p. d., Schablin Robert 1 p. d., Budil Alfred 10 p. k., Bönisch Rudolf 10. p. k., Mahal Franciszek 1. p. k., Eckert Robert 32. p. d., Potyka Teodor 33. p. d., Kurzawa Władysław 28. p. d., Bohatschek Leopold 10. p. k., Tomalski Joachim 2. p. art. fort., Dubowski Wilhelm 2. p. a. f., Kuczerka Franciszek 3. p. a. f., Nowak Witold 3 p. a. f., Skrobanek Bernard 3. p. a. f., Karzeł Jerzy 3. p. a. f., Brandl Karol 2. p. a. f., Riedl Edward 2 p. a. f.

Przy pionierach: Ottawa Jan 11. bat., Skácel Antoni bat. 9.

Przy furgonach: Gampe Juljusz 3. pułku, Vydra Franciszek 3, Vyborny Józef 3, Steidl Edw. 3, HaÓlena Jan 3, Kaliba Jan 3, Bandis Władysław 3, Gassner Jan 3, Ulrich Antoni 3, Hromada Józef 3, Müller Borziwoj 3, König Leon 3, Knörlein Rudolf 3, Popper Józef 3, Krbec Arnold 3, Friedrich Arnold 3, Mensi Oswald 3, Spilka Emil 3, Chadraba Alojzy 3, Vána Karol 3, Demin Józef 3, Sixta Jarosław 3.

Kadetami zastępcami oficerów zostali:

Przy piechocie: Doliński Izydor 41, Sochacki Michał 90, Weigl Edward 9, Prokopowicz Robert 41, Broszkiewicz Antoni 13, Czajkowski Seweryn 30, Pfleger Maksymiljan 90, Vogel Rudolf 30, Orzelski Ludwik 55, Motylewski Ksawery 30, Jaglarz Franciszek 13, Jurkiewicz Maciej 90, Romanowski Stanisław 13, Vacha Henryk 40, Bleier Leopold 45, Hutter Rudolf 41, Nowak Kasper 14, Hess Feliks 30, Schmidl Rudolf 10, Löwenhöfer Jan 15.

Mianowania. Dyrektor ruchu lwowskiej dyrekcji kolei państwowych p. Alfred Sulima **Deyma**, awansował do IV. klasy z pensją 4500 zł. — Do klasy V. z pensją 3000 zł. awansował referent Karol **Listowski**. — Do klasy VI. z pensją 2400 zł. awansowali: Feliks Robert **Hahn**, Edmund **Bartmański** i Gustaw **Gayer** we Lwowie, Stanisław **Majewski**, Petachie **Birnbaum**, Walerjan **Weimes** i Adolf **Heinrich** w Stanisławowie. — Mierniczy salinarny w Wieliczce Józef **Fryt** mianowany nadmierniczym.

Henryk Sienkiewicz i wybory galicyjskie. Nieprawdopodobną tę kombinację wyrazów zawdzięczamy niezrównanej fantazji *Diła*, które gotowe jest zapożyczyć analogji nawet z Chin, byle tylko w jak najjaskrawszych barwach odmalować stanowisko Polaków wobec narodowego ruchu ruskiego. W jednym z ostatnich numerów *Diła* znajdujemy list jakiegoś czytelnika z prowincji, który wyczytawszy opis orgij neronowskich w ostatniej powieści Sienkiewicza „*Quo vadis*", palnął obszerny traktat polityczny i porównał męczeństwo pierwszych chrześcijan... z wyborami galicyjskimi. „Jest w powieści Sienkiewicza — pisze ów pomysłowy korespondent ruskiego organu — między innemi przedstawiona arena rzymskiego koloseum, gdzie chrześcjanie w walce z dzikiemi bestjami przelewają krew, a stutysięczna publiczność wyraża swój niepohamowany zachwyt frenetycznemi oklaskami. Czytając opis tego wszystkiego, mimowoli występują przed oczy ducha naszego w pełnem świetle sławne wyborcze areny galicyjskie. Komu przypadła rola niewinnie traconych, a komu rola hyen, panter i lwów — nie nasza rzecz rozstrzygać. Wpatrując się w ów obraz, spostrzegamy również niezliczone tłumy, które nie szczędzą zapamiętałego brawa temu jedynemu w swoim rodzaju nowoczesnemu spektaklowi". Pikantne, nieprawdaż?

Samobójstwo. Wczoraj rano otruła się roztworem fosforu szwaczka, Bronisława Jurkiewiczówna, rodem z Żółkwi, licząca lat 29. Lekarz miejski dr. Schmidt, wezwany w godzinę po wypadku, zastał Jurkiewiczównę w agonji. Powodem samobójstwa była manja prześladowcza.

Usiłowane samobójstwo. Kelner jednego z podrzędnych hoteli przy ulicy Kazimierzowskiej doniósł onegdaj policji tutejszej, że jakiś młody mężczyzna, który zameldował się pod nazwiskiem Hermana Czecza de Lindenfeld z Czerniowiec, usiłował odebrać sobie życie w jednym z pokoi hotelowych. Wydelegowany do zbadania tej sprawy ajent policyjny sprowadził na policję dziewiętnastoletniego młodzieńca J., Krakowianina, który na gruncie lwowskim próbował wśród bardzo romantycznych okoliczności przeciąć nić swego żywota. J. pochodzi z rodziny, należącej do inteligentnych sfer, wychował się w Krakowie, gdzie skończył niższe gimnazjum. Przed sześciu tygodniami przyjechał do Lwowa celem wystarania się o posadę. Zaczerpnąwszy jednak „powietrza wielkomiejskiego", a nadto czując w kieszeni 200 guldenów, które troskliwa matka dała mu dla opędzenia niezbędnych wydatków, począł hulać na zabój, tak, że wkrótce przehulał nietylko całą tę sumę, ale nawet kwotę, otrzymaną ze sprzedaży kuferka i ruchomości.

Piękne dni Aranjuezu nie pozostały jednak dla obiecującego młodzieńca bez wspomnień. Podczas zapamiętałej hulanki poznał się z jakąś młodą dziewczyną, której nazwisko dyskretnie zachował przy sobie, „zakochał się" w niej i postanowił się z nią ożenić. Pragnienia młodej pary spotkały się jednak (zupełnie jak w romansach) z kamiennym uporem rodziców, którzy widocznie w dziewiętnastoletnim dożuanie nie znaleźli dostatecznych kwalifikacyj na zięcia. Wobec tego młodzi zdecydowali się... umrzeć. Romantyczny młodzieniec, przejąwszy się ważnością sytuacji, postanowił rozpisać najpierw listy do rodziny, a potem porozumieć się z panią swego serca i przy pomocy rewolweru położyć kres cierpieniom swego serca. Los figlarz przeszkodził jednak wykonaniu tego zamiaru i z tragedji zrobił farsę najczystszego gatunku.

Stało się to w bardzo prosty sposób. Oto onegdaj rano wszedł do pokoiku niedoszłego Werthera kelner hotelowy, a spostrzegłszy na stole rewolwer, doniósł o tem policji, która zakochanego młodzieńca przyprowadziła do zupełnej równowagi. Rewizja w pokoju hotelowym skończyła się konfiskatą morderczego narzędzia, które na szczęście nie spełniło swojej funkcji, oraz sześciu patronów, kupionych dzień przedtem w sklepie Dzikowskiego. Zapytany o to, na jakiej podstawie zameldował się jako Herman Czecz de Lindenfeld, J. odpowiedział, że wstydził się używać swego nazwiska w trzeciorzędnym hotelu, a bilety wizytowe p. Czecza znalazł w Bielanach pod Krakowem. Dziewiętnastoletni aspirant do „posady", do hymenu małżeńskiego i do samobójstwa — to przecież charakterystyczny znak czasu.

Ze statystyki korpusu miejskiej straży ogniowej miasta Lwowa w roku 1895. Korpus pod komendą inspektora pana Prauna był czynny przy gaszeniu w 248 wypadkach ognia, a mianowicie: 10 ogni dachowych w mieście Lwowie, 10 dachowych w obrębie miasta w odległości jednej mili, 34 pokojowych i magazynowych, 17 sufitowych, 7 piwnicznych, 11 eksplozyj i 159 ogni kominowych, więcej o 20 wypadków ognia, niż w roku 1894. Do powyższych ogni wyruszono końmi z pogotowia ogniowego z ratusza i pikiety ogniowej dzielnicy IV. ulicy Czarneckiego dostarczanych jako stójkę pożarową przez towarzystwo „Societa triestina tramway" po jednej parze 144 razy, po dwie pary 11 razy, po pięć par 2 razy, po 6 par 8 razy i po 8 par 12 razy, ogółem użyto 397 par koni tramwajowych.

Nadto wezwano telefonem ze stajen gminnych koni, własnością gminy miasta Lwowa będących, celem szybkiego dostarczenia wody, 194 par, czyli razem z tramwajowemi użyto 591 par koni.

Dalej, oprócz zwykłych codziennych czynności straży ogniowej — t. j. ćwiczeń gimnastycznych i musztr pożarniczych pod komendą instruktora p. **Eljasiewicza** — odbyto rewizję domów w realnościach miasta Lwowa, celem przekonania się o czystości strychów i o stanie rekwizytów pożarowych.

Dostarczano codziennie wartę pogotowia ogniowego w teatrach, koncertach, balach i t. p. widowiskach.

Przeznaczono pompierów do zastępowania chorych wszych lub brakujących strażników w biurach magistratu.

W końcu dano 232 razy asystencję straży ogniowej majstrom kominiarskim do wypalania 1439 kominów i 10 razy do spalenia słomy po chorych na tyfus i ospę szpitalom lwowskim.

Ujęcie bandyty. Na Bałutach w Łodzi ujęty został rozbójnik i herszt bandy złodziejskiej Kazimierz Bogusławski, który poprzednio już dwukrotnie był aresztowany, lecz zdołał umknąć. Bogusławski przybył na święta do rodziców i tak go wyśledzono. Liczy lat około 25, jest silny i zuchwały. — Gdy pierwszy raz policja go ścigała, wskoczył do Przemszy i zanurzony po szyję, szedł kilka wiorst w wodzie. Wytropiony po raz wtóry, uciekł z noclegu w koszuli i tak biegł boso po śniegu mil kilka wśród silnego mrozu.

W Samborze odbyło się wczoraj zgromadzenie młodzieży handlowej w celu porozumienia się nad zawiązaniem Towarzystwa młodzieży handlowej.

Program jubileuszu dwudziestopięcioletniej pracy obywatelskiej Franciszka Dobrowolskiego. Uroczystość odbędzie się d. 5 bm o godz. 5 popoł. w sali Bazarowej w Poznaniu. Rozpocznie ją śpiew choralny koła śpiewackiego, poczem nastąpi zagajenie uroczystości przez członków komitetu jubileuszowego, wręczenie jubilatowi funduszu jubileuszowego, i przemówienia deputacyj towarzystw, instytucyj, prasy itd. Zakończy śpiew choralny koła śpiewackiego.

Z Kamionki Strumiłowej donoszą nam: Towarzystwo groszowe przyjaciół dziatwy szkolnej, mające na celu wspomaganie biednych dzieci, aby się mogły uczyć, obdarzyło w tym roku przeszło 50 dzieci potrzebujących wsparcia. Za fundusz zebrany z miesięcznych wkładek od członków Towarzystwa, z koncertu urządzonego w październiku i ze składki zrobionej na obchodzie setnej rocznicy rozbioru Polski, zakupiono 39 par butów, 7 sieraków, 8 chustek. Nadto dano 30 zł. na książki i 26 zł. gotówką biednym sierotom pozbawionym chleba. *N. Krówczyńska*, prezesowa Towarzystwa.

W Czytelni dla kobiet sędziwy poeta Karol Brzozowski wygłosi w sobotę d. 4. bm. o godz. 6. odczyt, osnuty na tle osobistych wrażeń i przygód pobytu w Kurdystanie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożyli w Przemyślu na rzecz weteranów z roku 1830/1: ks. Adamowa Ludomira 15 zł., pp. dr. Wład. Czaykowski, Bol. Jocz i Feliks Drużbacki po 10 zł; [illegible] Ebenberger, Korypski, Horedyski, Skupiński, Kopacz, Jaeyszyn, Sokołowski. Giebałtowicz i Kment po 50 ct; X. X. i Ochęduszko po 40 ct; Nanowsey i Smóleki po 30 ct; N N 40 ct.; czyli ogółem 177 zł 70 ct, którą to kwotę przesłałem do komitetu opieki nad weteranami na ręce p. dr Bernarda Goldmana, skarbnika tegoż komitetu we Lwowie.

Zamiast życzeń noworocznych:

Na weteranów z roku 1830/1 nadesłali pp. Linde Stanisław z Przemyśla 2 zł., Wł. Weirich z Przemyśla 1 zł., dr. Stanisław Glogier z Tarnopola 2 zł., Ispasowie Rinelowie z Rzeszowa 2 zł.

Na weteranów z roku 1863 nadesłali pp Karol Peretz z Jasła 5 zł., Izydora Winnicka z Jasła 1 zł.

Na szkołę ludową nadesłał p. Roman Szydłowski z Zagórzan 50 ct.

Na fundację im. Tadeusza Kościuszki nadesłali pp. Semenetz 50 ct, dr. Marjański 3 zł., dr. W Jastrzębski ze Sieniawy 2 zł.

Na szkołę polską w Białej nadesłał p. Wł. Janicki z Radymna 2 zł.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. F. U. (wygrane w karty) z Komarna 3 zł

Dla wygnańca-tułacza nadesłał p. H Gotowski z Radziechowa 1 zł

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Onegdaj odegrano wiązankę utworów dramatycznych, komicznych i operetkowych. Że postarano się o obfitość, dowodem tego, że było jedenaście numerów. Wielkie wrażenie wywołała komedja Zygmunta Przybylskiego, w której wyszczególnili się pp. Feldman, Trapszo, Fiszer, Gasiński i Walewski, tudzież panie: Czaplińska, Kwiecińska i Gostyńska. Całość przedstawienia robiła najlepsze wrażenie, a licznie zgromadzona publiczność żywymi oklaskami oceniła pracę artystów.

Teatr Myszkowskiego. Na przedostatniem przedstawieniu publiczność zgromadziła się równie licznie jak dni poprzednich i ubawiła się doskonale na wesołej operetce Zellera pod tytułem „Sztygar". Wczoraj trupa pana Myszkowskiego pożegna nasze miasto.

Dwutygodnik gal. straży skarbu, wychodzący we Lwowie, rozpoczął piąty rok istnienia. Noworoczny numer zawiera szereg artykułów z zakresu spraw skarbowych i kronikę bieżących wiadomości. W artykule wstępnym redakcja kreśli obraz obecnego położenia straży w następujących słowach: „Zbytecznem byłoby specyfikować, ile zmian, może nie zawsze na lepsze, miało miejsce w ubiegłym czteroleciu. Są to rzeczy tak blisko dotykające nas wszystkich i każdego w szczególności, że o nich nikt nie zapomina; nie będziemy także sumować krzywd, jakie się tu i owdzie zdarzały, bo wszak i wrogom należy przebaczać, gdyż w zaślepieniu często nie wiedzą co czynią Tem bardziej teraz, gdzie idzie wszystko ku reformom, należy baczne mieć oczy i uszy na wszystko, z niejednej ambicji i animozji osobistej ofiarę zrobić, aby, gdy na nas kolej przyjdzie, stanąć z otwartem i czystem czołem i stać się w pełni godnymi tych przeznaczeń jakie nam w udziale przypadną. Przebywaliśmy czasy walk ciężkich i nieznośnych, nadzieje zawodziły jedna po drugiej, na horyzoncie naszych życzeń i marzeń ciężkie nieraz przewalały się chmury, ale mimo to poza niemi przebłyskała, acz nieśmiało jeszcze, jutrzenka lepszej przyszłości, nadzieja lepszych dni". *Dwutygodnik*, który dotychczas zawsze dzielnie i konsekwentnie bronił interesów straży skarbowej, położył już niejedną zasługę w ciągu czteroletniej swojej egzystencji. Spodziewać się można, że i dalej służyć będzie z równą stałością dobru tej warstwy, której interesa reprezentuje.

Z Petersburga donoszą, iż po wybitnym dramaturgu rosyjskim, A. N. Ostrowskim, pozostał zapieczętowany pakiet, na którym zmarły własną ręką napisał: „Otworzyć w końcu 1895 roku." Zgodnie z wolą nieboszczyka, pakiet ten tworzono niedawno i znaleziono w nim rękopis wykończonej całkowicie komedji p. t. „U siedmiu nianiek dziecko bez oka." Na stronicy tytułowej mieściła się notatka, ręką Ostrowskiego skreślona: „Prawo wystawiania sztuki udzielam A. Suworinowi, na scenie tego teatru, który założy on w 1895 r. w Petersburgu." W d. 26. bm. odbyło się tu posiedzenie koła literacko-artystycznego z zarządem teatru Małego w celu naradzenia się, jak należy sobie postąpić z spuścizną po dramaturgu.

„Odgrzewana miłość", komedja Żegoty Krzywdzica, grywana z powodzeniem w Krakowie, wystawioną będzie na naszej scenie we wtorek d 7. bm.

Ostatnie wiadomości.

Przez cały dzień onegdajszy i wczorajszy panowała głucha cisza w gmachu sejmowym. Trzeba przypuszczać, że posłowie, którym w komisjach przydzielono referaty, pracują w domu, aby po ruskich świętach przedstawić mogli swe sprawozdania o przedłożeniach wydziału krajowego. Sprawozdania te po przyjęciu ich przez komisje, będą mogły zaraz wejść na porządek dzienny do izby, — a im prędzej to nastąpi, tem mniej czasu pójdzie na marne. Wiadomo bowiem z lat poprzednich, że w pierwszych dniach brak materjału, zaś przy końcu sesji niepodobna zazwyczaj załatwić wszystkich przedłożeń i wiele spraw spada wskutek tego z porządku dziennego.

Z Berlina donoszą, że nieporozumienia powstałe między rządem niemieckim a Portą w sprawie mianowania nowego ambasadora tureckiego w Berlinie, zostały już usunięte. Obecnie mają się toczyć rokowania o mianowanie na tę posadę dotychczasowego ambasadora we Wiedniu Galiba-baszy.

Według wiadomości nadchodzących z Wenezueli, ludność tamtejsza jest nadzwyczaj wojowniczo usposobioną. Prezydent Crespo oświadczył w tych dniach na publicznem zgromadzeniu, że kraj zupełnie przygotowanym jest do wojny, nawet gdyby ona jutro miała wybuchnąć.

Korespondent *Moskowskich Wiedomostiej*, utrzymujący podobno stosunki z rosyjską ambasadą w Stambule, podaje zajmujące szczegóły o krokach, jakie przedsięwziąć miał sułtan dla objaśnienia rządu angielskiego o stanie armeńskiej kwestji. Korespondent pisze, że Abdul-Hamid przesłał lordowi Salisbury'emu szereg aktów pisemnych, które odsłaniają prawdziwe zamiary armeńskich przywódców ruchu. Prócz tego przybyć ma wkrótce do Londynu kilku wybitnych Armeńczyków, aby przedstawić, że dziewięć dziesiątych armeńskiej ludności w Azji mniejszej z rozpaczą żyje wśród zamieszek i najgoręcej pragnie uwolnienia kraju od podżegaczy rozruchów Równocześnie sułtan ma się zwrócić do ambasadorów z zapytaniem, co rozumieją pod nazwą „tureckich reform", jeśli zaś plan tych reform posiadają, aby go przedłożyli i wyłuszczyli sułtanowi. W związku z wiadomością o wysłaniu admirała Arif baszy z pismem odręcznem sułtana do cara, podają *Moskowskija Wiedomosti*, że Iszan-bey, pierwszy sekretarz w ambasadzie londyńskiej, a obecnie bawiący na urlopie w Stambule, otrzymać miał polecenie udania się do Petersburga i przedstawienia ks. Łobanowowi projektu zamierzonych przez sułtana reform. Iszan-bey ma być nadto upatrzonym przez sułtana kandydatem na stanowisko ambasadora w Petersburgu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 1 stycznia Prezydjum kasyna urzędniczego było wczoraj u hrabiego Badeniego w sprawie polepszenia bytu urzędników i doznało jak najlepszego przyjęcia.

Wiedeń 1. stycznia. Uznany i znany przywódca stronnictwa niemiecko liberalnego, z którym miałem sposobność rozmawiać wczoraj, oświadczył, że obstawanie hr. Thuna przy stanowisku namiestnika jest zbrodniczem (*frevelhaft*) wysuwaniem osobistych interesów szlachty czeskiej przeciwko ogólno-państwowym interesom austrjackim.

Londyn 1. stycznia. W parlamencie zapowiada się wielka burza przeciwko polityce wschodniej lorda Salisbury'ego.

Bruksela 1. stycznia. Książę Ursel stanie na czele gabinetu jako prezydent ministrów.

Ateny 1. stycznia. Cała prasa opozycyjna uderza gwałtownie na rząd z powodu wydania Hammersteina, zarzucając rządowi służalczość wobec komendy niemieckiej.

Wiedeń 1. stycznia. Wicesekretarz ministerjalny dr. Zdzisław Dzierżykraj-Morawski mianowany sekretarzem ministerjalnym.

Oficjał namiestnictwa Karol Domrazek we Lwowie otrzymał z okazji przejścia w stan spoczynku złoty krzyż zasługi.

Inżynier sanitarny w Wieliczce Franciszek Włodarczyk, mianowany inspektorem salinarnym przy krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 1. stycznia.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 13 87 do 13 92, loco Ołomuniec od 12 85 do 12·95 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę: od 13·10 do 13·20. Rafinada: I. loco Wiedeń od 31·75 do 32.— II. od 31·25 do 31 75 II. od 32 75 do 33· — Kostki 32 25 do 32 75.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·10, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20 50 do 20·75, przejrzysta od 21·— do 21·25, „Kaiseroel" od —.— do —·—, amerykańska od 22 75 do 23·—.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 59·— do 59 50 słonina biała bez opakowania od 53·— do 53.50 Łój od —·29 do 29 50.

Giełda pieniężna Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 354·50, węg. kredyty 389 50, uniony 282·—, laenderbanki 230 —, sztacbany 348 75, lombardy 97·50, Rima 287·—, alpiny 79 75, losy tureckie 49·—.

Nieporozumienie Pani (spostrzegając w kuchni jedzącego żołnierza). Jestem zdumiona!

Kucharka (z tryumfem) A co? nie mówiłam: mój narzeczony jest najładniejszy chłopiec w całym pułku.

Jaś robił głupstwa. Lustro na ścianie
Wciąż odtwarzało jego wybryki,
Więc Jaś wytrzymać już nie był w stanie,
Pokruszył lustro, wpadłszy w szał dziki.
I dziś go kara od ojca czeka
Za taki pory w bezmyślnej złości.
. . . .
Och, jakże łatwo znaleźć człowieka,
Który do lustra pretensję rości.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.